

KS. JANUSZ BUJAK

John R. Quinn, *Per una riforma del papato. L'impegnativo appello all'unità dei cristiani (O reformę prymatu. Zobowiązujące wezwanie do jedności chrześcijan)*, Brescia 2000

John R. Quinn jest emerytowanym arcybiskupem San Francisco. Przez kilka lat pełnił też funkcję przewodniczącego Konferencji Episkopatu Stanów Zjednoczonych. Aktualnie zajmuje się działalnością pisarską, głosi konferencje i prowadzi rekolekcje. Książka *Per una riforma del papato. L'impegnativo appello all'unità dei cristiani* jest, jak zaznacza autor we Wprowadzeniu (s. 5-7), próbą odpowiedzi na wezwanie Ojca Świętego Jana Pawła II skierowane do biskupów w encyklice *Ut unum sint* nr 95, by rozpoczęli z nim cierpliwy i braterski dialog na temat prymatu biskupa Rzymu. Biskup Quinn w swojej książce jawi się nam jako biskup wierny Kościołowi Chrystusowemu i papieżowi – Piotrowi naszych czasów – a zarazem jako aktywny i jednocześnie krytyczny uczestnik życia Kościoła. Nie waha się poruszać takich problemów, jak: rola opinii publicznej, centralizacja w Kościele, jedność Kościoła i inne. Wzorem pełnienia posługi przez papieża jest – zdaniem arcybiskupa San Francisco – pierwsze tysiąclecie Kościoła, do którego często się odwołuje.

Książka podzielona została na sześć rozdziałów. Rozdział pierwszy nosi tytuł *Encyklika Ut unum sint: papieżstwo i jedność chrześcijan* (s. 9-36). Quinn ukazuje tu rewolucyjny charakter encykliki, w której po raz pierwszy sam papież zaprasza do dyskusji nad swoim prymatem nie tylko biskupów i teologów Kościoła katolickiego, lecz także pasterzy, biskupów i teologów wszystkich Kościołów i wspólnot chrześcijańskich. Do najistotniejszych treści encykliki należy według niego rozróżnienie *formy* sprawowania urzędu przez papieża, która podlega przemianom historycznym, od tego, co jest w prymacie papieskim *istotne* i niezmiennie.

Rozdział drugi zatytułowany jest *Reforma i krytyka w Kościele* (s. 37-86). Autor podkreśla, że wezwanie papieża do dyskusji nad prymatem domaga się w pierwszym rzędzie dokonania krytyki tego, co w Kościele katolickim stanowi jeszcze przeszkodę na drodze do jedności chrześcijan. Podkreśla, że opinia publiczna, mimo braków, jest tą formą krytyki, która w dzisiejszych czasach jest Kościołowi bardzo potrzebna, na co wskazał już papież Pius XII,

a potwierdził Sobór Watykański II w GS 62. Dla zdrowego funkcjonowania organizmu Kościoła nieodzowne jest również liczenie się papieża ze zdaniem biskupów, ponieważ krytyka nie oznacza braku wiary, lecz jest aktem miłości, pisze Quinn, opierając się na opinii św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu. Za wzór człowieka który uprawiał krytykę w sposób pokorny, cierpliwy i pełen miłości dla Kościoła podaje on francuskiego teologa Y Congara.

Trzeci rozdział zatytułowany jest *Papież i kolegialność w Kościele* (s. 87-137). Czytamy tam m.in., iż relacje pomiędzy papieżem a innymi biskupami w Kościele katolickim są dla chrześcijan z innych Kościołów testem wskazującym na to, jak będą się układały ich relacje z biskupem Rzymu w razie zjednoczenia. Tymczasem w Kościele katolickim po Soborze Watykańskim I interpretacja „maksymalistyczna” dogmatu o nieomyślności doprowadziła do uznania przez wielu pobożnych katolików, a także przez niemałą część teologów, całego nauczania papieskiego za nieomyślne. Pozycja maksymalistyczna za jedyne nauczyciela w Kościele uznawała papieża; biskupi byli jedynie słuchaczami i wykonawcami decyzji papieskich. Według Quinna, mimo nauczania Soboru Watykańskiego II o kolegialności, mentalność tego typu istnieje po dzień dzisiejszy i każde pragnienie wprowadzenia prawdziwej kolegialności jest oceniane jako spisek mający na celu pozbawienie papieża władzy i „przekształcenie Kościoła w instytucję demokratyczną” (s. 96). Natomiast wzorem pełnienia posługi prymacjalnej przez papieża pozostaje pierwsze tysiąclecie Kościoła, w którym biskup Rzymu cieszył się szczególnym autorytetem pośród Kościołów i ich biskupów, ale przedstawiano mu do rozwiązania jedynie *cause maiores*. Ewolucja prymatu papieskiego w II tysiącleciu była spowodowana m.in. oderwaniem się Zachodu od dziedzictwa ojców Kościoła i trudną sytuacją chrześcijaństwa zachodniego, wymagającego jasnego i zdecydowanego kierownictwa.

Quinn przypomina, że fundamentem nauczania Soboru Watykańskiego II o kolegialności jest sakramentalny charakter święceń biskupich. Ponieważ papież jest biskupem, należy on do kolegium biskupów i nie może istnieć poza nim. Problemem pozostaje jednak sposób, w jaki kolegialność biskupów realizuje się na co dzień. Autor przedstawia dwie podstawowe formy kolegialności: konferencje biskupów i synod biskupów, ukazując ograniczenia, jakim obie te instytucje podlegają, zwłaszcza gdy chodzi o synod biskupów.

W czwartym rozdziale noszącym tytuł *Nominacja biskupów a jedność chrześcijan* (s. 139-166) abp Quinn zauważa, że dziś biskupi w Kościele katolickim są niestety najczęściej nominowani bez wcześniejszej konsultacji z innymi biskupami czy przełożonymi zakonów. Takie procedury stanowią dużą przeszkodę w dialogu ekumenicznym, zwłaszcza z Kościołem prawosławnym, i szkodzą samemu Kościołowi katolickiemu. Autor przypomina, że aż do roku 1829 tylko niewielu biskupów poza państwem watykańskim było

nominowanych bezpośrednio przez papieża; większość była wybierana przez królów lub rządy cywilne. Do papieża należało tylko potwierdzenie tego wyboru. Natomiast w 1975 roku na dwa tysiące biskupów ok. 1800 było nominowanych bezpośrednio przez papieża, a tylko ok. dwustu przez władze cywilne lub kapituły katedralne. Następnie Quinn wskazuje, na czym jego zdaniem powinny by polegać zmiany w sposobie wyboru biskupów w Kościele katolickim. Przede wszystkim, zgodnie z eklezjologią Soboru Watykańskiego II, przy wyborze biskupów pierwszorzędną rolę powinni odgrywać biskupi z tych Kościołów regionalnych, z których pochodzą kandydaci. Tymczasem dziś, decydujący głos w proponowaniu kandydatów posiada nuncjusz papieski, co jest pozostałością eklezjologii monarchicznej, sytuującej papieża ponad episkopatem. Dziś konieczny jest również udział prezbiterów i świeckich przy wyborze biskupa. Inne mankamenty w procedurach wyboru biskupa to bardzo długi okres oczekiwania na nominację nowego pasterza diecezji (czasem nawet do roku); mylenie wierności kandydata z integralizmem, tzn. postawą, która każe traktować własny punkt widzenia jak dogmat wiary; przenoszenie biskupów z jednej diecezji do drugiej, często większej i ważniejszej, jako formy awansu, a także duża ilość biskupów pomocniczych, co zaciemnia rolę biskupa diecezjalnego. Rozdział piąty nosi tytuł *Reforma papieżstwa i kolegium kardynałów* (s. 167-184). Po ukazaniu historycznych korzeni kolegium kardynałów Quinn zauważa, że dziś kolegium to istnieje jakby obok lub ponad kolegium biskupów, które staje się kolegium drugiej kategorii. Przechodząc do kwestii wyboru papieża w perspektywie ekumenicznej autor pyta, w jaki sposób miałby się dokonywać wybór papieża po osiągnięciu tak upragnionej jedności chrześcijan we wspólnocie ze Stolicą Apostolską? Czy byłoby możliwe zachowanie przywileju wyboru nowego papieża tylko dla kolegium kardynałów? Quinn przypomina, że papież jest zawsze i przede wszystkim biskupem Rzymu, ale ten fakt nie odgrywa większej roli przy wyborze nowego papieża, ponieważ jego funkcja jako biskupa Rzymu jest tylko symboliczna. Proponuje on, by w wyborze papieża, oprócz grona kardynałów, brali udział także przewodniczący Konferencji episkopatów poszczególnych krajów, a także przedstawiciele kleru rzymskiego i świeckich, którym Sobór Watykański II poświęcił tak wiele miejsca.

Szósty i ostatni rozdział zatytułowany jest *Reforma Kurii rzymskiej* (s. 185-219). Według Quinna reforma ta jest konieczna, ponieważ obecnie instytucja Kurii skutecznie opiera się realizacji kolegialności, subsydiarności i uprawnionej różnorodności, co znowu staje się przeszkodą na drodze do jedności chrześcijan. Po przedstawieniu zarysu historii Kurii rzymskiej, autor ukazuje główne braki w dzisiejszym funkcjonowaniu tej instytucji. Głównym problemem jest przywłaszczenie sobie przez Kurię rzymską wielu kompetencji kolegium biskupów, co przejawia się w częstym odwoływaniu decyzji podjętych przez Konferencje episkopatów; nominowaniu biskupów

z pominięciem konsultacji z episkopatem lokalnym; w sposobie, w jaki traktowani są teologowie, jak ostatnio Jaques Dupuis SJ. Taki sposób działania jest szkodliwy nie tylko dla Kościoła katolickiego, ale też dla jedności chrześcijan, którzy słusznie mogą obawiać się ograniczania praw episkopatów lokalnych przez Kurię rzymską po ewentualnym zjednoczeniu. W jaki zatem sposób należałoby zreformować Kurię, tak by prawidłowo spełniała swe zadanie i nie była straszakiem dla niekatolików? Opierając się na propozycjach reformy tej instytucji podanych już na Soborze Watykańskim II, abp Quinn przedstawia cztery obszary reformy: (1) w Kurii rzymskiej powinno pracować mniej biskupów i kapłanów, a więcej osób świeckich; (2) okres pracy w Kurii powinien być ograniczony i jasno określony, przynajmniej z jednoroczną przerwą po dziesięciu latach pełnienia jakiegoś urzędu; (3) do pracy w Kurii powinny być wybierane odpowiednie osoby, które nie traktują pracy w niej jako sposobu na zrobienie kariery, lecz jako służbę. Powinny to być osoby, które wspierać będą decentralizację Kurii, subsydiarność i kolegialność w Kościele; (4) należałoby zwołać komisję do spraw reformy Kurii rzymskiej, w skład której wszedłby przewodniczący którejś z Konferencji episkopatu, osoba świecka i pracownik Kurii. Według abpa Quinna, reforma Kurii rzymskiej należy do najważniejszych i zarazem najtrudniejszych zadań w perspektywie poszukiwania jedności chrześcijan i znalezienia takiej formy prymatu papieskiego, która byłaby odpowiednia na dzisiejsze czasy.

W Zakończeniu (s. 215-219) abp Quinn wymienia dwie rzeczy, które najbardziej ciążą na dzisiejszym sposobie sprawowania prymatu papieża, i które należą do największych problemów Kościoła i dialogu ekumenicznego. Są to mianowicie: centralizacja i konieczność reformy Kurii rzymskiej. W nawiązaniu do pierwszej kwestii, autor opowiada się za tzw. „autonomią kontrolowaną”, która dziś jest sposobem na zarządzanie wielkimi organizacjami, takimi jak Narody Zjednoczone czy Czerwony Krzyż. Zdając sobie sprawę z dalekiej tylko analogii, jaka zachodzi pomiędzy Kościołem a tymi organizacjami, Quinn uważa, iż model ten może pomóc Kościołowi zrozumieć, na czym polega decentralizacja, zróżnicowanie, subsydiarność i kolegialność, bez popadania w chaos lub w tworzenie się schizmatyckich Kościołów narodowych. Podkreśla, że prawosławni, anglikanie czy protestanci nie żądają już dziś obalenia prymatu papieża jako warunku osiągnięcia jedności, ale odwrotnie – coraz bardziej doceniają jego znaczenie w służbie jedności. Na koniec autor książki apeluje do biskupów katolickich o podjęcie uczciwego i poważnego dialogu na temat praktyki urzędu papieża, dialogu, o który prosi Jan Paweł II w encyklice *Ut unum sint*.

Nawet jeśli nie zgadzamy się z wszystkimi uwagami i tezami autora na temat reform, które należałoby podjąć dla dobra jedności chrześcijan, nie sposób nie dostrzec w tych uwagach miłości do Kościoła, papieża i pragnienia jedności Kościoła, której prymat ten powinien służyć.